Nr. 176. Kraków, sobota 29 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 19 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatę od miejsca wiersza jednołamowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 30 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5. lipca nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu".

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!"

Pr. III. 158|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 171 czasopisma »Naprzód« z dnia 24 czerwca 1901 roku artykuły pod tytułem: I. »Księga o sobie« od słów »Wielebnym tak rzadko« do »elastyczne poglądy na etykę«, II. »Z Gorlic donoszą nam« od słów »W walce tej prowadzonej« do »kandydata Misiołka«, III. »Zgromadzenie ludowe« od słów »Opłakane stosunki« do »dzieci ich protekcyi« zawierają znamiona występku ad I. i II. z § 302 u. k., ad III. występku z § 300 u. k. i art. III. ustawy z 17 grudnia 1862 L. 8-63 Dpp , że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w ustępach I. i II. pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw duchowieństwu, a w ustępie III. usiłuje wzniecić pogardę przeciw sejmowi krajowemu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C.k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 26 czerwca 1901. — Morelowski.

Pr. III. 159|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 173 czasopisma »Naprzód« z dnia 26 czerwca 1901 roku artykuł pod tytułem: „Zajście z pułkownikiem" w ustępach od słów „W tych dniach" do „bezpieczeństwem publicznem" i od słów „I o dziwo" do „wobec cywilnych" zawiera znamiona występku z § 300 ustawy karnej, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do pogardy dla krakowskiego sądu powiatowego cywilnego i policyi.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 27 czerwca 1901. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 28 czerwca.

Na zjazd.

W chwili, kiedy niniejszy numer „Naprzodu" znajdzie się w rękach czytelników, rozpoczną się już we Lwowie obrady VII. kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

Po raz siódmy zbiera się ten „parlament robotniczy", aby odbyć przegląd tego, co w żmudnej walce zostało dokonane i określić zadania tej walki na najbliższą przyszłość. W ciernistej drodze, którą proletaryat zdąża do wyzwolenia z jarzma kapitalizmu, są kongresy partyjne etapami, wedle których droga ta da się zmierzyć.

Jeżeli rzucimy na nią okiem, jeżeli przejdziemy w pamięci drogę, jaką dotąd przebyła partya nasza, od kongresu do kongresu, to zobaczymy, że droga ta zawsze w jednym idzie kierunku, że nie zbacza nigdy ani na prawo, ani na lewo, że nie zygzakiem, lecz linią prostą, wytkniętą przez naukowy socyalizm, określoną zasadniczo

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

IWAN FRANKO.

Historya kożucha.

Bajka współczesna.

I.

Był sobie kożuch. Prosty barani kożuch, nawet nie pierwszej młodości, nie łatany wprawdzie, ale już porządnie przechodzony, przesiąkły zapachem potu ludzkiego, z wyblakłemi od dawna ozdobami, które mu niegdyś nadawały charakter typowego pokuckiego kożucha. Jednem słowem, obecnie był to kożuch zwyczajny, powszechny, niepokaźny, nie zajmujący dla etnografa-amatora i na pozór nie mający najmniejszego uprawnienia do dumy.

A przecież był on nadzwyczaj dumnym i w samotnych monologach, które zazwyczaj prowadził sam ze sobą w ciemnościach nocnych, wisząc na żerdzi nad łóżkiem gospodarza, chełpił się i wynosił się niezmiernie.

— Cóż to — miarkował on, — który kożuch, które futro, który ornat cerkiewny ma więcej prawa do dumy i powagi odemnie? Prawda, futru lisiemu, krytemu suknem granatowem, więcej oddają uszanowania i czapkowania, ornatowi cerkiewnemu więcej się kłaniają, ale co to znaczy! Pozory, pozory! Bo jakież są ich zasługi, realnie rzecz biorąc? chyba tyle, że jedno jak drugie więcej pieniędzy kosztują. Lecz mogąż one zrównać się ze mną, prostym, biednym kożuchem, który swem naturalnem ciepłem ogrzewam całą rodzinę? Tak! śmiało powiedzieć mogę, że bezemnie jednego nikt, ale to nikt z rodziny mego gospodarza nie mógłby podczas zimy raz wychylić się z chałupy. Jestem bowiem jedynym ich kożuchem, jedynym ciepłym przyodziewkiem. I niech mi wielmożne lisie futra i wilcze szuby pokażą jeden przyodziewek, który tak wiernie, niestrudzenie i bezinteresownie służy swemu gospodarzowi, jak ja! Zaledwie pierwsze kury zapieją, już wstaje gospodarz, ciągnie mię ze żerdzi i idzie do stajni dosypać sieczki z owsem. Wróci ze stajni i stanie do pracy, rznąć sieczkę dla koni, już gospodyni nawleka mię na plecy i idzie do stajni krowinę wydoić. Wróci od krowy, znowu gospodarz wdziewa mię na siebie i idzie na podwórku drzewa narąbać. Narąbie drzewa, napoi konie przy studni, krowinie wody przyniesie i wraca do chaty, lecz dla mnie niema spoczynku. Już mię ubiera córka-dziewucha, która idzie na cały dzień prząść do bogatego sąsiada, za łyżkę strawy i za serdeczne Bóg zapłać. Zaledwie tam przyjdzie i w ciepłej izbie usiędzie, służąca owego bo-

w naszym programie, wiedzie ona proletaryat z domu niewoli i wyzysku do ziemi obiecanej wolności, równości i braterstwa wszystkich ludzi i wszystkich narodów.

Ani fałszu, ani obłudy, ani maski, ani targu, nie znajdziesz na naszej drodze. Zawsze śmiało, zawsze otwarcie, zawsze w barwy własnego sztandaru odziani, jak powiedział Lassalle, z otwartą przyłbicą walczymy o urzeczywistnienie naszego programu. A walczymy samotni, otoczeni dokoła przez wrogów, skazani jedynie na własne siły, bo szczerych przyjaciół i sprzymierzeńców w dzisiejszem społeczeństwie socyalna demokracya nie znajdzie, a od fałszywych umie się trzymać zdaleka.

Kto wstąpi na naszą drogę, na tę drogę stromą, usłaną cierniami, ten żegna się z nadzieją karyery, spokojnego życia, tego witają trudy, walki i prześladowania. Dlatego na naszej drodze jesteśmy samotni. A kongresy nasze, to słupy milowe, świadczące światu, że droga ta prosta.

Jakże odmienną jest droga innych stronnictw, tych stronnictw, które, przybrawszy obłudną maskę, umizgają się do ludu i usiłują go brać na wędkę pustych obiecanek, aby go sprzedać wrogom za miskę soczewicy! U nich każdy zjazd, to etap, wskazujący nowy kierunek drogi, od każdego zjazdu u nich nowa polityka się zaczyna, Wczoraj szli w lewo, dziś w prawo. istnym zygzakiem, dziś zwalczają to, o co walczyli wczoraj i o co może jutro walczyć będą. Każdy ich zjazd wywołuje zewsząd pytania, co też oni teraz zrobią?

Nasz zjazd takich pytań nigdy nie budzi. Każdy wie, że my na naszych zjazdach obmyślamy tylko nowe środki walki, ulepszamy naszą organizacyę, cele zaś nasze pozostają niezmienne. I właśnie dlatego nasze zjazdy mają tem większe znaczenie. Nasze kongresy wznoszą konsekwentnie trwałą budowę, której nie zniszczą żadne burze, zjazdy zaś demagogów wznoszą tylko domki z kart, które lada podmuch wiatru obala. Nasze kongresy, to nie jednodniówki, lecz momenty historyczne w rozwoju społeczeństwa.

I obecny kongres naszej partyi ma takie znaczenie. Z całego serca życzymy zebranym we Lwowie delegatom robotniczym, aby ich obrady i uchwały jak największy pożytek sprawie socyalizmu przyniosły. Powiedział Lasalle: „Robotnicy są tą opoką, na której kościół przyszłości zbudowany będzie!“

Wołamy więc do naszych delegatów: Budujecie „kościół przyszłości“ — opoka nie zawiedzie!

LISTY Z KRAJU.

Stanisławów, 26 czerwca.

Aresztowanie „ajenta w sprawach karnych“. — Zawieszenie w urzędowaniu sędziego śledczego Pragłowskiego.

Przed kilku dniami aresztowany został niejaki Aron Leizor Ehrlich, zwany żartobliwie „Leszek Poczciwy, przez wielkie P“, który wedle opowiadania nosić miał przy sobie wizytówki z napisem *„Agent in Strafsachen“*. Aresztowania tego dokonał delegowany przez Sąd krajowy wyższy we Lwowie radca apelacyjny Jasiński, który funguje jako specyalnie wyznaczony sędzia śledczy. W ślad za tem uchwaliła Izba radna sądu karnego wdrożyć regularne śledztwo karne przeciw adjunktowi podatkowemu i b. sędziemu śledczemu przy tut. sądzie karnym Pragłowskiemu, przeciw któremu toczyły się dotąd tylko dochodzenia wstępne o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Uchwała ta Izby radnej pociągnęła za sobą zupełne zawieszenie w urzędowaniu p. Pragłowskiego, który już od kilku tygodni usunięty został od urzędowania w charakterze sędziego śledczego, a fungował tylko jako protokolant w sprawach cywilnych.

Wypadek ten wywołał wielką senzacyę w całem mieście, a stanowi on dalszy ciąg wstrząśnień, oczyszczających atmosferę stanisławowską, które rozpoczęły się od wypędzenia Rubinsteina z Kasy chorych, a na razie skończyły się na zasądzeniu jego brata duchowego Lebensarta.

Sprawa ta obchodzi nas nietylko z ogólnego punktu widzenia. Aron Leisor Ehrlich odegrał wybitną rolę w historyi mąk pierwszych bojowników socyalizmu w Stanisławowie.

W r. 1893, kiedy ruch socyalistyczny był w pełni gorących, tryskających ogniem zaczątków, podobało się b. inspektorowi policyi Zubrzyckiemu, b. staroście Chądzyńskiemu i zmarłemu już radcy sądowemu, a ówczesnemu sędziemu śledczemu Komarnickiemu stworzyć kilka zbrodni politycznych. P. Zubrzycki potrzebował bowiem koniecznie wykazać się zasługami około uratowania porządku na globusie galicyjskim, aby pokazać, że niedarmo pozwalano mu utrzymywać spółki z bandami złodziejskiemi; p. Chądzyński chciał zatrzeć wrażenie smutne, jakie czyniło jego niedołęstwo, a p. Komarnicki chciał kosztem biednych rodzin uwięzionych popłacić długi.

Dziwiono się podówczas, dlaczego śledztwo i areszt śledczy tak długo trwały. Tajemnica była bardzo prosta. P. Aron Leizor Ehrlich przedstawił p. Komarnickiemu, że można rodziny uwięzionych, korzystając z ich przygnębienia, wyssać, że każdy dzień aresztu śledczego, to dukat. Rozpoczęły się tedy dni wesołej zabawy. P. Leszek poczciwy, gnębił rodziny uwięzionych, straszył je przedłużeniem aresztu śledczego i ciągle przynosił im hiobowe wieści i wysysał je do szpiku kości. Dopiero po wielu miesiącach więzienia śled-

---

gacza niesie mię napowrót do domu, bo muszę nową pełnić tu służbę. Synek gospodarza, chłopię siedmioletnie, zjadłszy kawałek chleba z czosnkiem i miseczkę ciepłej zacierki z mlekiem, iść musi do szkoły. Więc bierze mnie również na swe drobne ramiona, chociaż po kostki prawie mu sięgam i dolnym końcem po śniegu się wlokę, i idzie do szkoły. I tutaj jednak długo zabawiać nie mogę. W sieni jeszcze zdejmuje mię z chłopczyny parobek — sługa innego sąsiada bogacza, który potrzebuje mego gospodarza, by szedł młócić lub gnój ze stajni wyrzucać A w południe, gdy dzieci ze szkoły wychodzą, znowu ten sam parobek niesie mię do szkoły, bym chronił od mrozu chłopczynę, wracającego do domu, a z domu niesie mię znowu do gospodarza, a wieczór znowu wędruję po córkę I tak dzień cały jak tkackie czółenko z kąta w kąt, z pleców na plecy, od pracy do pracy przechodzę, zawsze do usług gotowy, zawsze pożądany, tęsknie oczekiwany i z wdzięcznością przyjmowany. Zaiste, tak żyć, to znaczy niedarmo żyć! To znaczy spełniać swe przeznaczenie, służyć rzetelnie, być pożytecznym! Tak żyjąc można się czuć zadowolonym ze spełnienia swych obowiązków, można się czuć dumnym.

Tak sobie miarkował poczciwy kożuch. Jedno go tylko smuciło, że się zbyt prędko zużywał.

— Czuję, że nie dużo mi już lat pozostaje do życia. Wkrótce szwy popękają, włos się wyleni, ba nawet skóra gdzieniegdzie już pękać zaczyna. I co wtenczas zrobi mój biedny gospodarz? Wiem, że już od dawna najgorętszem jego pragnieniem jest ściągnąć się na nowy kożuch, ale do ziszczenia tego pragnienia jakże daleko! Odkąd pan dziedzic lasy powycinał, nie ma zarobku z końmi w czas zimowy. Owiec nie trzyma, a co zaś rękoma w zimie zarobi, to zaledwie starczy na jakie takie obuwie i na podatek. Skądże tu przyjść do kożucha? A bez kożucha w zimie jak bez ducha! Oj ciężka dolo wieśniacza!

II.

Pewnego dnia zaszła maleńka zmiana w rozkładzie usług kożucha. Ranek przeminął jak zwykle.

Kożuch odprowadził chłopaka do szkoły, gdy wtem przybiega jego gospodarz, a ojciec chłopaka w lekkiej kurtce płótnianej Wiegł do szkoły, nauczyciela nie było — i chuchając w palce, rzekł spiesznie do chłopaka:

— Jurusiu, daj-no mi kożuch! Pan dziedzic po mnie przysłał, każe mi jechać z furami do lasu.

— Oj, a jakże ja wrócę ze szkoły bez kożucha — rzekł chłopak, skrobiąc się w głowę.

— Weź, synku, nogi na plecy i biegnij prędko, to się zagrzejesz, nic ci nie będzie — rzekł ojciec, wdziewając kożuch na ramiona. — A może da Bóg, że przy dworze znajdę lepszą robotę, to się na drugi kożuch ściągniemy — dodał, by pocieszyć zakłopotanego chłopczynę.

W tym dniu już kożuch dzień cały nie złazil z ramion gospodarze. Gdy wieczorem obaj powrócili do domu,

czego, po spisaniu licznych protokołów, wszyscy zostali uwolnieni, a przeciw pięciu zastanowiono śledztwo. Ale ślady tego więzienia w niejednej rodzinie pozostały niezatarte.

Po śmierci Komarnickiego, p. Ehrlich rzemiosła swego nie porzucił. Powszechnie mówiono, że Ehrlich jest ajentem od karnych asekuracyj i że za dobre słowo i piękny pieniądz potrafi on zawiązać oczy Temidzie.

Ale stała się rzecz dziwna. Gdy w r. 1893 chodziło o wysysanie biednych rodzin, mógł on bezpiecznie hulać. W ostatnich czasach utworzyła się jednak formalna mafia, która założyła fabrykę denuncyacyj na obstalunek. Ehrlich zamawiał doniesienia przeciw ludziom, którzy mieli masło na głowie mniej lub więcej cuchnące, następnie ofiarował swoję pomoc i za tę pomoc zyskał bajeczne sumy. Na nieszczęście jednak ofiarami jego nie byli już wyjęci z pod prawa socyaliści, lecz filary społeczeństwa, potentaci finansowi i polityczni. Oczywiście ile chodziło np. o plądrowanie w Kasie chorych, o oszustwa wyborcze w kahale lub o inne „polityczne“ rzeczy, to ludzie ci żadnych doniesień się nie obawiali, już od tego była głowa Prokopczyca. Ale gdzie chodziło o oszustwo, lichwę i inne mniej polityczne rzeczy, chętnie się opłacali, żyjąc w ciągłym strachu. Doszło do tego, że Ehrlich prawie w kieszeni nosił doniesienia i wraz z niewidomymi spólnikami stał się postrachem filarów społeczeństwa.

Mafia ciągle czyniła wysiłki, aby nowy materyał nagromadzić i aby wymuszać pieniądze. Dwa znane wypadki, tj. afera Kiesler i afera Pfeffer, stały się dla niego fatalnymi. Rezultatem tych afer było aresztowanie Ehrlicha i zawieszenia śledztwa nad Pragłowskim.

Borysław, 26 czerwca.

Niezwykłe oszustwa w sprawie kopalni „Victoria“.

Przed kilku laty założono w Borysławiu kopalnię wosku »Victoria«. Założycielem jej był niejaki Srul Liebermann z Drohobycza, który już dwukrotnie bankrutował. Pomimoto jednak władze nie wahały się udzielić mu koncesyi na prowadzenie kopalni. Kopalnię swą zaczął on prowadzić pożyczkami wekslowemi, nie mając grosza zakładowego kapitału, nie dziw tedy, że sprowadził wkrótce ruinę, która w niesłychany sposób dotknęła setki rodzin robotniczych.

Jako cichy spólnik do tej kopalni przystąpił niejaki dr. Apfel, adwokat z Drohobycza, który dorobił się w drohobycki sposób wielkiego majątku. Ten cichy spólnik stał się z czasem bardzo głośnym gospodarzem na kopalni, a głównie żona jego, pani Apflowa, Herod-baba, jeździła ciągle na kopalnię i rządziła się tam jak szara gęś, wołając ciągle, że to jej własność, że ona tam panią. Szlachetna owa spółka wyszukała jeszcze kilku innych przedsiębiorców do konsorcyum.

Tak cieszyła się pani Apflowa blisko przez dwa lata swoją kopalnią. Nagle wszystko się zmieniło. P. Apflowa przestała bywać na kopalni, p. Apfel wyrzekł się spółki, inni przedsiębiorcy jeden po drugim poczęli uciekać. Kopalnia zbankrutowała. Spólnicy zaprzestali wypłat biednym dostawcom, drobnym przedsiębiorcom, setki pozostało długów na kopalni.

Najstraszniej jednak stało się z robotnikami. Tym pozostali winni właściciele z a c a ł y m i e s i ą c za robociznę, prócz tego czternastodniową odprawę, a wreszcie cały fundusz prowizyjny i kasy brackiej zginął bez śladu. I niema władzy, niema nikogo, ktoby się z tymi łajdakami policzył! Owszem, wszyscy chodzą koło Apfla, koło Srula Liebermanna jakby na paluszkach. Jeżeli zbankrutuje biedny grajzlernik, to pakuje się go do kryminału, a cały majątek odbiera się mu bez litości; ale z p. Apflem inaczej! P. Apfla nie zamyka się do kryminału, nie zabiera mu się jego ruchomości, by pokryć długi zaległe, owszem p. Apfel chodzi sobie dumny po Drohobyczu, utrzymuje powozy, cugowe konie, których wyżywienie kosztuje rocznie 1200 złr., a pani Apflowa codziennie paraduje po mieście w innym stroju.

A tymczasem 400 rodzin robotniczych przymiera głodem, ginie pod płotami Borysławia. Opowiem Wam krótką, a straszną opowieść, i nikt mi nie uwierzy, bo to do wiary niepodobne!

»Taki mi się snuje dramat,
Jak polonez gdzieś z kazamat!«

powtórzymy za Wyspiańskim. Lecz to za słabe jeszcze, by oddać wiernie całe bezdenne łajdactwo. Codziennie biega 400 ludzi z Borysławia do Drohobycza po swoją zapłatę. Są to biedni robotnicy z »Victoria«. Codziennie wysiadują oni pod murami starostwa, pod ścianami sądu i codziennie otrzymują jedną stereotypową odpowiedź: »Niema pieniędzy«. Raz rzucił im starosta Bobrzyński po koronie, następnie pobiegał po wierzycielach i wydarł od nich 900 złr. na częściowe pokrycie zaległości, a na resztę kazał zaczekać, bo p. Apfla nie można obrazić! P. Apfel chlubi się publicznie, że żyje dobrze z radcą Paneszem, że poseł Giżowski jest jego serdecznym przyjacielem, Apfla nie obchodzi robotnicza hołota.

Ze łzami w oczach, z przekleństwem na ustach wędrowali biedni robotnicy od Anasza do Kajfasza, od Bobrzyńskiego do urzędu górniczego, a wszędzie odprawiono ich z kwitkiem.

Wreszcie udał się tow. Wityk z tymi nędzarzami zgłodniałymi do sekretarza sądu Morgenrotha i ten zarządził przymusowe ściągnięcie zaległej kwoty od wierzycieli. Zgłosił się jeden z nich p. Dische i natychmiast ofiarował 100 złr.

---

kożuch w trzech miejscach popękał na rękawach, a gospodarz mruczał niezadowolony, gdyż ekonom za robotę mało zapłacił i nawet na drugi dzień przychodzić nie kazał.

Lecz najgorszą biedę w domu zastali: Jurcio leżał chory. Gorączka trawiła chłopczynę, spiekłemi usty jęczał nieprzytomnie i jedno tylko powtarzał: w boku mię kłuje, oj kłuje!

Od tego dnia zmieniły się losy kożucha. Chłopczyk nie chodził do szkoły. Co tam mu radzili, jak chuchali i szeptali i płakali biedni rodzice, nie umiem tego powiedzieć. Dość, że poleżawszy ze dwa tygodnie, Jurcio wyzdrowiał. Twarda wszak chłopska natura! Znikła gorączka, ustał kaszel, nie stało kłucia w boku, tylko pozostało osłabienie. Rwał się chłopczyna do szkoły, lecz matka, widząc jego bezsilność, puścić go nie chciała.

Lecz oto pewnego pięknego poranku, właśnie, gdy cała rodzina siedziała przy misce zacierki, a kożuch wisiał na żerdzi, drzwi się otwarły i weszła do chaty prześwietna władza gromadzka: dziesiętnik i przysiężny.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekli, wchodząc.

— Na wieki wieków Amen — odrzekł gospodarz, powstając od stołu.

— Czas do obiadu — rzekła gospodyni.

— Z Bogiem świętym, niech Bóg błogosławi — odrzekła władza gromadzka.

Chwilę panowało milczenie w chałupie.

— Prosimy siadać — rzekł gospodarz. Władza usiadła na ławie.

— Co was panowie do nas sprowadza? — pytał gospodarz.

— Ta to my, kumie Iwanie, nie sami od siebie — rzekł, skrobiąc się w głowę przysiężny. — To pan naczelnik nas przysłał.

— Oj, a cóż tam nowego? — wyjęknął gospodarz. — Wszakżem szarwarek odrobił.

— Nie o szarwarek tu chodzi — rzekł dziesiętnik. — Ale ot chłopca do szkoły nie posyłacie. Pan nauczyciel na karę go podał. Macie reńskiego zapłacić.

— Reńskiego? Boże! — wykrzyknął Iwan. — Wszakże chłopczyna był chory!

— A któż to wiedział? Czemużeście o tem nauczycielowi nie donieśli?

— A Boże drogi! Czyż to człowiekowi w głowie! — rzekł Iwan.

— Ha, a my także temu nie winni. Nam nakazano ściągnąć z was karę, reńskiego.

— Choć mię na męki tu bierzcie, choć mnie szynami palcie podeszwy, jeżeli na mem całem obejściu reński gotówką się znajdzie!

— Nam nic do tego, kumie kochany — rzekli przysiężni wraz z dziesiętnikiem. — My, kumie, słudzy gromady, co nam rozkażą, czynić musimy. Niema pieniędzy, nam rozkazano brać, co możemy. Oto jest kożuch!

— Kumie, ten kożuch, to nasz majątek jedyny! — krzyknął gospodarz, jak oparzony. — Bez niego nikt z nas się z chałupy niema w czem na mróz wychylić.

Tę sumę wypłacał tow. Wityk tym biedakom na dziedzińcu sądowym, a właśnie w tej chwili jakby na urągowisko wjechał synal Apfla zgrabnym faetonem w sam środek zgromadzonych i biczykiem torował sobie wolny przejazd.

Zaspokojono więc znowu pewną część robotników, ściągnięto jeszcze 280 złr., które wypłacono następnie w lokalu stow. »Solidarność« w Borysławiu. Lecz co znaczy egzekucya sądu wobec potęgi Apfla?

Apfel oparł się zapłacie, wniósł rekurs i dalszą wypłatę zaległości wstrzymano. Wyjechała deputacya do Sambora, by tam w sądzie prosić o przyspieszenie egzekucyi.

Na tem sprawa stanęła. Co dalej będzie, nie wiemy. Czy wypłacą ludziom, zobaczymy. Kopalnia stoi cała nietknięta, maszyn nie sprzedają, bo im się nie chce, a setki ludzi chodzi niezaspokojonych, bo tak się chce Apflowi i jego woli nie śmie nikt się sprzeciwić. Śmiemy zapytać, czy p. Apfel chce wysłać żony robotników z »Victoria« do domów nierządu, jak to stało się z pewną znaną w Drohobyczu osobą. Czyż niema władzy, któraby położyła kres tym strasznym stosunkom?

Tyle na razie. O tej zbójeckiej historyi, pełnej strasznych epizodów, pomówimy jeszcze więcej i obszerniej.

Z poezyj Ady Negri

w przekładzie **Maryi Konopnickiej.**

CHŁOPIĘ.

Wychudły, niespokojny, już dojrzewający,
(Młoda prządka i kowal wydali go światu)
Kwiat ludu i kwiat nędzy, zrodzony i wzrosły
W surowym cieniu warsztatu, —

Bosy, w podartej bluzie, z obnażoną szyją,
Piękny — dzikich swych źrenic zuchwałem [spojrzeniem,
Jak wróbel ćwierkający w dziurawej stodole,
Cieszył się słońca promieniem.

Niewinność dziecka wcześnie utracił w tem [piekle,
A gdy się snuł wśród huku maszyn uśmie- [chnięty,
Każdy pas, pędząc z trzaskiem, zdawał się [go chwytać
W śmiertelne, wężowe skręty.

Każdy ząb kół potwornych zdawał się gru- [chotać
Kości jego i wątłe, wpół-dziecięce ciało...
Każdego haka ostrze w jego drobne ręce
Godzić się gniewnie zdawało.

Przecież w półmroku sali, wpośród ciągłej [groźby
Śmierci, przebiegał śmiało żywy i bez szkody,
I nietknięty przechodził wśród bluźnierstw [ohydy,
Ludzkiej, stłoczonej tam trzody.

A kiedy po wybuchach sprosnych, martwa [cisza
Zalegała przędzalnię przedwieczorną porą;
Kiedy głuche znużenie ciężyło na piersiach
Kobiet, kradnącą dech zmorą; —

Gdy wyczerpani tkacze, z posiniałą twarzą,
Z szałem w oku, rzucali cewki swe bez [słowa —
W dusznych salach fabryki rozbrzmiewał [głos ptaszy,
Dzwoniła piosnka brukowa.

To śpiewał on! On buchał z nad tego ba- [gniska,
Jako błędny ogieniek, wesoły i złoty,
Rękę mając na szpulce, na ustach hymn życia,
A w wątłych piersiach — suchoty.

Zwolna, powoli — uwiądł. Fatalny, złowrogi
Jest dla dziecięcych piersi, tak wiotkich [jak kwiaty,
Dech przędzalni, ziejący w nie pyłów ty- [siącem
Mordercze swoje miazmaty.

Zwolna, powoli — osłabł. Fatalną, złowrogą
Jest dla dziecięcych ramion ta praca nad siły,
Co tłoczy je, przygniata, wysysa krew [z twarzy
I ogniem rozpala żyły.

Aż raz u stóp maszyny, ryczącej z roz- [paczą,
Padł zemdlony. A wtedy podjęło go z ziemi
I wyniosło rąk dwoje silnych. Zdał się mar- [twym, —
Blady, z oczyma zwartemi.

A wśród huku maszyny, ryczącej z rozpaczą,
Hymn zguby tym, co sił swych dali jej [ostatki,
Rozległ się nagle krzyk bólu, krzyk trwogi,
Bezsilny krzyk — jego matki.

. . . .

W szpitalnej izbie, na nizkim tapczanie,
Ze słodką twarzą marmurowej bieli,
Wesoły ognik posępnej przędzalni
Dogasa na swej pościeli —

Z suchot dogasa. Okropny mu kaszel
Rozrywa piersi z pod ciemnej opończy...
A tak, to życie, w fabryce poczęte,
W szpitalu oto się kończy.

. . . .

Dajcie, o, dajcie mi choć promyk słońca
Dla tego dziecka, co wyrosło w cieniu
I co nie piło nigdy z złotej czary
W słonecznem dnia upojeniu!

Dajcie, o, dajcie mi, tę wolność zdrową,
Polną i leśną, co ją mają ptacy,
Dla tego dziecka, co nie znało święta,
Nie znało spoczynku w pracy!

Powietrza dajcie, powietrza! One go
Łakną, te płuca zatrute do końca!...
— Kto dziecku temu zaprzeczyć śmiał prawa
Do łąk, do kwiatów, do słońca?

Kto mu zaprzeczył prawa do oddechu,
Do gniazdek ptasich, do gonitw z daleka...
Kto zabił w dziecku tem — tytana może?
Kto zabił w dziecku — człowieka?

. . . .

Cicho... Chłód zmierzchu na tapczan szpitalny
Upadł i zadrżał skróś białej zasłony...

Lecz próżne były błagania. Już kożuch był w rękach dziesiętnika, który, obejrzawszy go, rzekł kiwając głową:

— No dwa, trzy reńskie on zawsze jeszcze wart!

— Nie bójcie się kumie — rzekł przysiężny. — Kożuch wasz nie przepadnie. Zaniesiemy go do Judki — dziś przyniesiecie reńskiego, dziś wam ten kożuch zwrócimy.

— Ależ kumie, bójcie się Boga! — zawołał Iwan — skądże wam wezmę reńskiego? Wszak bez kożucha w zimie zarobić nie mogę!

— Cóż nam do tego? Weźcie, gdzie chcecie! My mamy nakaz surowy.

— Ależ ten kożuch jest mokrym — zawołała gospodyni, łamiąc ręce. — Żeby przynajmniej żyd go osuszył, nim go gdzie rzuci w komorze.

Lecz władza tych słów już nie słuchała, dziesiętnik wziął kożuch pod pachę i nie pozdrowiwszy nikogo, wyszedł z chałupy. Wyszedł też za nim przysiężny. Ci, co zostali w chałupie, po wyniesieniu kożucha, doznali takiego uczucia, jak po wyniesieniu trupa kogoś najdroższego z rodziny. Chwilę siedzieli, jak w osłupieniu, a dopiero potem, jak na komendę, obie kobiety głośnym wybuchnęły płaczem, chłopak łzy otarł rękawem, a sam gospodarz siedział ponuro przy oknie; okiem śledził za władzą, która ni stąd, ni zowąd wpadła, jak wicher i uniosła właśnie to, bez czego cała rodzina w jednym momencie stała się dwakroć uboższą i zupełnie bezradną.

III.

Tydzień upłynął od tego dnia. Iwan cudem jakimś wydobył zkądciś reńskiego, zaniósł do wójta i otrzymał pozwolenie — wziąć napowrót zagrabiony kożuch. Razem z dziesiętnikiem udał się do Judki, rad, że się przecież znowu doczeka kożucha w chacie. Lecz radość jego wkrótce minęła. Gdy Judka wyniósł kożuch z komory, Iwan już zdala poczuł od niego niedobry zapach zgnilizny. Mokry kożuch, przeleżawszy tydzień w wilgotnej komorze, stał się zupełnie nieprzydatny do użytku, zbutwiał i w palcach się rozłaził.

Jęknął Iwan i aż się za głowę schwycił rękami.

— A Bóg by was pobił! — zawołał, zwracając się to do dziesiętnika, to do żyda.

— Ny, a mię za co? — odrzekł Judka — czy to ja mam obowiązek suszyć wasze kożuchy?

— A ja także temu nie winien — mówił dziesiętnik — kazano mi zagrabić — zagrabiłem, reszta nie do mnie należy.

— Ależ bójcie się Boga — lamentował Iwan — reńskiego zapłaciłem i kożuch utraciłem! Któż mi mą krzywdę powróci?

Judka i dziesiętnik tylko ramionami ścisnęli.

Bez ruchu leży wyciągnięte ciało...
Cicho... On tak jest znużony!
...Zrywa się nagle z krzykiem. Przyśnił [może
Huczących machin koła, zęby, szprychy,
I błyskawicznie wirujących pasów
Pęd nagły, śmiertelny, cichy...

I przerażony, w agonii konania,
Wizyą przędzalni, — poci się i dyszy...
— Nie bój się, dziecko! Nie pójdziesz tam [więcej!
Skonałeś. Spoczywaj w ciszy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 czerwca Cesarz Józef II. wydaje edykt tolerancyjny. — 1881. Stan oblężenia w Lipsku. — 1898. Socyalistyczny obchód Mickiewiczowski w Krakowie.

30 czerwca. 1849. Rzym zdobyty przez Francuzów. — 1880. Wypędzenie jezuitów z Francyi. — 1894. Strejk 73.000 górników w Belgii. — 1899. Demonstracya za prawem wyborczem w Brukseli (walki uliczne). — 1900. Zdobycie Tientsinu przez armię sprzymierzonych.

Dziś w teatrze: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach. (Po raz 22).

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. (Po raz 21). Ostatnie przedstawienie w tym sezonie.

Engelbert Pernerstorfer. W dzisiejszym numerze zamieszczamy portret robotniczego posła do parlamentu wiedeńskiego tow. Pernerstorfera, przewodniczącego klubu socyalno-demokratycznego. Tow. Pernerstorfer należy do najdzielniejszych i najwytrawniejszych parlamentarzystów. Jeszcze zanim robotnicy zdobyli kuryę powszechnego głosowania tow. Pernerstorfer już zasiadał w parlamencie, gdzie bronił dzielnie interesów ludu pracującego, biorąc nieraz w obronę chłopów i robotników galicyjskich przed uciskiem ze strony stańczyków. Tow. Pernerstorfer cieszy się wielką popularnością i gorącą sympatyą wśród robotników.

Interpelacyę posła Daszyńskiego w sprawie stosunków w sądzie wadowickim umieścimy w najbliższych dniach w „Naprzodzie“.

Agenor hr. Gołuchowski i dr Leonard Piętak. O hr. Gołuchowskim, którego pomnik onegdaj we Lwowie odsłonięto, opowiadają następującą, prawdziwą anegdotę: Gdy hr. Gołuchowski był namiestnikiem, rozpoczynał wówczas pewien dr Piętak swą karyerę, jako praktykant konceptowy w namiestnictwie. Hr. Gołuchowski, który podwładnych urzędników traktował zawsze z góry i mówił do nich przez „ty“, wezwał pewnego razu do siebie owego Piętaka i rzekł do niego: „Ty Piętak, co ty sobie właściwie myślisz? Nazywasz się Piętak, zdolności nie masz i ty chcesz tu w administracyi zrobić karyerę? A możebyś ty poszedł na profesora uniwersytetu? W uniwersytecie może jakoś zrobisz karyerę“. Piętak usłuchał i rzeczywiście zrobił karyerę. Dzięki hr. Gołuchowskiemu, został profesorem uniwersytetu, a dziś jest ministrem! Może i jemu kiedyś pomnik postawią...

Zmiany w teatrze krakowskim. W kołach, bliżej stykających się z teatrem, twierdzą, że pani Wojnowska nie odnowiła kontraktu z tutejszą dyrekcyą. Dzienniki lwowskie notują nawet wiadomość, że ta utalentowana i zasłużona artystka zaangażowaną zostanie na scenę lwowską. Również krążą hiobowe dla teatru naszego wieści, że pp. Zawadzki i Kamiński też kontraktu z p. Kotarbińskim nie odnawiają.

Utrata tylu pierwszorzędnych sił artystycznych byłaby dla tutejszej sceny wielką klęską.

P. Feliks Jasieński, współpracownik warszawskiej „Chimery“, otrzymał wezwanie od krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych z prośbą, aby urządził w Krakowie szereg wystaw ze swych kolekcyj artystycznych. Towarzystwo na ten cel przeznacza jedną z sal swoich. P. Jasieński chętnie zgodził się na propozycyę i wkrótce z częścią swoich zbiorów przybędzie do Krakowa.



ENGELBERT PERNERSTORFER.

Zjazd maturzystów wbrew nagonce wrogów zapowiada się imponująco; będzie to manifestacya ogółu młodzieży, a nie szczupłej garstki. Już w piątek przybyli delegaci: Z Wadowic, Bochni, Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Lwowa, Tarnopola, Złoczowa, Jasła, Nowego Sącza.

Program zjazdu jest następujący:

29 czerwca: Godz. 10 rano: Zaznajomienie się na wspólnem śniadaniu w parku dra Jordana. Godz. 3 popoł.: I. Zebranie (poufne) w sali hotelu Kleina z porządkiem: 1. Zagajenie i wybór prezydyum; 2. Odpowiedź na protesty i ataki (Kol. D.); 3. Nasze zadania (Kol. K.); 4. Zadania kobiety na uniwersytecie, na tle obowiązków obywatelskich młodzieży (Kol. K.); 5. Dyskusya i wnioski. Godz. $7^1/_2$ wiecz.: Przedstawienie w teatrze: „Kordyan“.

30 czerwca: Od godz. 7 rano do godz. 5 popoł. z przerwą na obiad: Zwiedzanie zabytków m. Krakowa. Godz. 5 popoł.: Przechadzka na kopiec Kościuszki, skąd powrót z uwitym wieńcem pod pomnik Mickiewicza, gdzie o godz. $6^1/_2$ wiecz. nastąpią 2 przemówienia (polskie i ruskie). Godz. $7^1/_2$ wiecz.: Przedstawienie w teatrze: „Wesele“.

1 lipca: Godz. 9 rano: II. Zebranie (poufne) w sali hotelu Kleina z porządkiem: 1. Co nam daje szkoła średnia? (Kol. G.); 2. O znaczeniu szkolnictwa ludowego (Kol. S.); 3. Dyskusya i wnioski. Popołudniu (o ile czasu starczy): Wycieczka do Bielan.

Protest młodzieży. „Kurjer lwowski“ ogłasza protest młodzieży przeciw wzniesieniu pomnika Gołuchowskiego, a w szczególności przeciw napisowi „Agenorowi Gołuchowskiemu — Rodacy“, gdyż naród polski na pomnik ten nie dał ani grosza.

Przedsiębiorczy kandydat na arcybiskupa. Ks. Teodorowicz, kandydat na arcybiskupa ormiańskiego, ubija się za sklejeniem wydawniczej spółki akcyjnej, któraby opiekowała się wydawnictwem „Przedsmaku“. Równocześnie prowadzi pertraktacye o kupno drukarni. Jak z tego widać, przyszły ks. arcybiskup zamierza więcej czasu poświęcić geszefciarstwu i polityce, niż obowiązkom kapłańskim.

Modrzejewska we Lwowie. We wtorek wystąpi Helena Modrzejewska w lwowskim teatrze w „Warszawiance“ Wyspiańskiego.

Wzorowy dyrektor i pedagog. Od jednego z słuchaczów politechniki otrzymuje „Kuryer lwowski“ pismo następujące: „Jestem technikiem i utrzymuję się z lekcyj. W tym roku przygotowałem chłopca 13-letniego do egzaminu wstępnego do III klasy szkoły realnej. Dnia 24 bm. udałem się do dyrekcyi tejże szkoły z prośbą, o blankiet na podanie o przypuszczenie do egzaminu. Blankietu tego absolutnie dyrektor p. Gerstman udzielić mi nie chciał, dlatego że chłopiec jest żydem. Po co mi tu „łapserdaków“, odpowiedział na moją prośbę „niech lepiej pojdzie na myszuresa“. Gdym na to odpowiedział, że odmowa blankietu, a co zatem idzie, nie przypuszczenie chłopca do egzaminu, jest klęską dla ubogich rodziców, którzy łożyli na naukę, i że p. dyrektor w pierwszem półroczu przyobiecał przypuścić chłopca do egzaminu, odpowiada p. dyrektor Gerstman: „Ja tu eksternistów nie potrzebuję, bo każdy eksternista jest szachrajem, oszukuje rząd i profesorów“. Gdym swoją prośbę jeszcze raz powtórzył, krzyknął na mnie tonem największego oburzenia: „Marsz za drzwi“.

Przy rozmowie obecni byli prof. Artur Passendorfer i Romuald Bobin

Na najwidoczniejszą obrazę honoru reagować będę w sposób właściwy; na tem miejscu chcę tylko zapytać publicznie ck. radę szkolną czy: 1) Dyrektor szkoły średniej obowiązany jest dawać blankiety na podania, zgłaszającym się rodzicom, opiekunom lub nauczycielom. 2) Czy wiadomo jest radzie szkolnej krajowej, że każdy eksternista oszukuje rząd i profesorów. 3) Czy dyrektor ma przyjąć do szkoły tylko określony procent studentów wyznania mojżeszowego. 4) Czy zgłaszający się eksterniści wyznania mojżeszowego mają urzędową nazwę: „łapserdak“ czy „myszures“.
F. M. słuchacz politechniki“.

Do tego listu dodaje „Kuryer lwowski“ następujące uwagi:

„Przed kilku laty dyrektor p. Gerstman miał znaną aferę z uczniem Grekiem. Przez pewien czas był spokój i zdawało się, że p. Gerstman przed przejściem w „zasłu-

żony stan spoczynku“ utemperuje się — tymczasem w taki sposób dokumentuje on, że ma jeszcze „temperament“ i że nie chce iść na pensyę i stracić mieszkanie dyrektorskie. Przypomnieć należy, że p. Gerstman był także delegatem do rady szkolnej krajowej, a po nim dopiero przyszedł p. Ciesielski. Tak wyglądają w Galicyi pedagodzy starej daty!“.

Walny krajowy zjazd towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w tym roku w Przemyślu, w dnich 15, 16 i 17 lipca.

Jak Żyguliński składa sprawozdania. Ks. Żyguliński z Tarnowa, poseł z łaski starostów, obawia się wyborców, jak ognia. Wie on dobrze, jaką drogą zdobył mandat, to też niema odwagi stanąć wyborcom w oczy, obawiając się zapewne ze strony włościan dowodów „zaufania“. By jednak mógł powiedzieć o sobie, iż składa sprawozdania, urządza w głębokiej tajemnicy przed wyborcami poufne konwentykle, złożone z kilku ludzi „zaufanych“ i tam chlubi się swą działalnością parlamentarną; oczywiście tych kilkunastu zaufanych udzieli Żygulińskiemu wotum ufności w każdym razie, nawet gdyby był jeszcze zacieklejszym wrogiem ludu, aniżeli jest nim obecnie. Takie zgromadzenie „sprawozdawcze“ odbył Żyguliński dn. 21 bm. w Tarnowie. Było na tem zgromadzeniu piętnastu włościan, osobiście zaproszonych. Lud zaś cały oczywiście o Żygulińskim nic nie wie, gdyż ten „sługa boży“ nie śmie chłopom spojrzeć w oczy.

Z warsztatów kolejowych w N. Sączu. Z N. Sącza donoszą nam: Tutejsza dyrekcya kolei otacza się zawsze ludźmi, których postępowanie wywołuje wśród kolejarzy niezadowolenie i rozdrażnienie. Są to t. zw. „zaufani“ dyrekcyi, których się używa do takich dyskretnych posług, jak: szpiegowanie kolegów, denuncyowanie tych, którzy należą do organizacyi robotniczej itd. Oczywiście, iż do takiej „służby“ używać się dają ludzie bez charakteru, indywidua, które, w braku zdolności, płaszczeniem się i denuncyowaniem kolegów chcą zdobywać sobie awans. Dyrekcya otacza tych ludzi szczególnem zaufaniem i protekcyą, bez względu na ich kwalifikacye moralne.

Jaskrawą ilustracyą tych stosunków jest zajście między benjaminkiem naczelnika ogrzewalni Namysłowskiego, niejakim Maciuszkiem, a maszynistą p. Beidingerem. Mianowicie dnia 11 bm. przyszło między Maciuszkiem a p. Beidingerem do sprzeczki, w czasie której p. Beidinger powiedział Maciuszkowi w oczy, iż jest „złodziejem, łajdakiem i pijakiem“.

Sprawa cała oparła się o naczelnika p. Namysłowskiego, przed którym pan Beidinger zarzuty, uczynione Maciuszkowi, powtórzył jeszcze raz temuż w oczy, oświadczając gotowość udowodnienia zarzutów i żądając wdrożenia śledztwa. Po nieudałych próbach ugody, p. Namysłowski przyrzekł wdrożyć dochodzenie, jednak w krótkim czasie sprawa poszła do kosza.

Ów Maciuszek, cieszący się taką protekcyą i zaufaniem, pozwala sobie na wybryki, kolidujące w wysokim stopniu z przepisami służbowymi. Udziela urlopów za pieniądze, sprzedaje klucze francuskie, wybiera składki, a następnie je przepija, znęca się nad podwładnymi itd.

Dlaczego jednak pan Namysłowski nie przeprowadził żadnego dochodzenia? Dyrekcya kolejowa nie powinna przecież w interesie spokoju i swej własnej powagi, popierać ludzi tego rodzaju, co Maciuszek.

Z Jarosławskiego piszą do „Przyjaciela ludu“: Smutno nam bardzo było, gdyśmy czytali gazetkę o krwawem zajściu w Manastercu. Bo i u nas w Kramarzówce dopieka nas dwór do żywego. Kramarzówka jest w dobrach hr. Szembeka, a ks. Jerzy Czartoryski z Pełkiń jest kuratorem tych dóbr. Pełnomocnikiem jest p. Fabijański w Poturzycy, zarządcą jest p. Łoziński w Zarzeczu, a leśniczym August Lehman i ten mieszka w Kramarzówce, i on jest naszą plagą. Bije ludzi i w rozmaity sposób ludziom krzywdę wyrządza. Jest tu bardzo krótki czas, a już był trzy razy za pobicie w sądzie karany, a co mu płazem przeszło, tego nie wspominam. Po robocie zawoła robotnika do kancelaryi, zamiast mu zapłacić, to go nabije i wyrzuci za drzwi. Gdzie tylko mamy jakie drogi przez obszary dworskie od niepamiętnych czasów w naszem użyciu, wszędzie rogatki stawia, a leśni uzbrojeni stoją przy rogatkach, jak żołnierze na warcie. Nie mamy którędy przejść, bo nasza wieś jest opasana naokoło obszarem dworskim. Nawet na tych drogach, gdzie gmina szarwarki robi, stawia rogatki, a leśni ludzie poniewierają i zwracają nas z drogi. Żeby nawet miał całą milę iść, to musi się wrócić. Pewnego czasu, gdy tutejsi włościanie wracali z jarmarku drogą publiczną, która prowadzi obok leśniczówki, wybiegł ten leśniczy z drągiem, a gdy mu drąg odebrali, podniósł czemprędzej strzelbę i za ludźmi pędził. Za ten czyn pokrzywdzeni włościanie donieśli go do prokuratoryi państwa i udali się z prośbą do p. kuratora ks. Czartoryskiego, ażeby zapobiegł tym nadużyciom leśniczego. Książę przyrzekł im, że przybędzie do Kramarzówki i zbada te nadużycia. Jednak to przyrzeczenie było tylko złudzeniem dla włościan. Mało taki dzień się trafi, żeby Lehman nie miał terminów sądowych. Proszę to umieścić w „Przyjacielu ludu“, aby się nasi czytelnicy jak najszerzej dowiadywali o dobrodziejstwach stańczykowskich i żeby oni za to jak najwięcej mandatów do sejmu krajowego mogli otrzymać.

Łapownictwo. Onegdaj zamieściliśmy urzędowe sprostowanie notatki o łapownictwie w starostwie w Kolbuszowy, którą to notatkę przedrukowaliśmy z „Kuryera lwowskiego“, co też wczoraj zaznaczyliśmy. „Kuryer lwowski“ otrzymał takie samo sprostowanie, podtrzymuje jednak wszystkie fakta, które podał w „prostowanej“ obecnie notatce, a o „sprostowaniu“ pisze, co następuje:

„Sprostowanie powyższe jest nadużyciem ustawy prasowej. Moglibyśmy ostatecznie w drodze procesowej sprzeciwić się pomieszczeniu go, ale szkoda czasu. Nic to zresztą nie pomoże interesowanym, owszem, przyczyni się do tem gruntowniejszego potępienia winnych. Prawdą jest, że radca Zimny był w Kolbuszowy i że zgłaszali się do niego ludzie ze skargami na komisarza Przybylskiego i byli przesłuchani. Prawdą jest, że w toczącem się śledztwie sądowem, które prowadzi sędzia dr. Turek, jest na porządku także p. komisarz Przybylski i sekretarz star. Słonecki. O szczegółach śledztwa pisać nam nie wolno, ale wiemy od posłów ludowych, że dostarczono im w tej materyi bardzo dużo i bardzo obciążających dowodów, które poruszą w interpelacyi sejmowej. Niechże tedy panowie prostujący będą spokojni, że im to nic nie pomoże“.

O gimnazyum cieszyńskie. Rada gminna w Żdżarcu (pow. mielecki) powzięła d. 1 b. m. następujące uchwały: „1. Rada gminna uchwala odnieść się do Rady państwa i rządu w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, jako aktu, wynikającego z ustaw zasadniczych. 2. Rada gminna wyraża ubolewanie z powodu lekceważenia przez delegacyę polską w Wiedniu upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. 3. Wkońcu rada gminna upoważnia naczelnika gminy Jana Zawiślaka, by na dniu dzisiejszym zapadłe uchwały powyższe zostały w dziennikach ogłoszone“.

Ulewy i burze. Z Przemyśla donoszą nam: W ubiegłym tygodniu w okolicy Przemyśla i Niżankowic szalała straszna burza z ulewą i gradobiciem. W gminach Borszczowice, Rybło, Hruszatyce i kilku innych grad wytłukł zupełnie zboże. W Krzywczy nad Sanem piorun uderzył w chałupę włościanina Kurasza, która spłonęła do szczętu wraz z kilkoma sztukami bydła. Włościanie zbiegli się do pożaru, lecz żaden z nich nie śmiał zabrać się do gaszenia ognia, wierząc w zabobon, że ognia powstałego od pioruna gasić nie można.

Ofiara zawodu. Z Przemyśla donoszą nam, że w niedzielę 23 bm. rano za stacyą Medyka znaleziono na szynach zwłoki budnika kolejowego Gnusa, przejechanego przez któryś z pociągów wieczornych.

Jan Szczepanik został — jak nam donoszą — przeniesiony z 45 pp. załogującego w Przemyślu, do pułku kolejowego w Klosterneuburgu.

Pedagogia buczacka. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Buczacza:

„W VII klasie gimn. buczackiego jest kilku uczni, których jako podejrzanych o „wolnodumstwo“, naczelnictwo gimnazyalne chce się pozbyć. Otóż prof. Mryc, któremu przypadła ta misya, po zaaplikowaniu już licznych dwójek podejrzanym, dnia 15-go czerwca na lekcyi łaciny kazał wszystkim uczniom zamknąć książkę Virgilego Eneidę i następnie wywołał kolejno trzech mających być „wykurzonymi“. Każdemu zadawał następujące pytanie: „Powiedz mi treść ustępu VI księgi Eneidy od wiersza 95 do 145“. Należy wiedzieć, iż obecnie tłómaczy się księga VIII, a księga VI była tłómaczoną przed 5 miesiącami, na początku kursu; nie było też danem żadne zlecenie, by treść odnośnego ustępu uczniowie wedle liczby wierszy musieli znać.

Każdy z trzech zapytanych prosił, by mu prof. Mryc pozwolił zaglądnąć do odnośnego ustępu, bo na pamięć nie mogą wiedzieć, o czem poeta prawi, począwszy od wiersza 95-go. Każdemu odpowiedział prof. Mryc: „siadaj, masz trzecią“. Czwartego ucznia, nie podejrzanego, pytał już potem prof. Mryc o rzecz zupełnie inną, wedle normalnego sposobu uczenia. Dyrektor Zych, u którego żalono się na to postępowanie prof. Mryca, odpowiedział, że to jest niemożliwe. A przecież jest niezbity fakt. Nie lubimy się mieszać w stosunki szkolne, ale ten wypadek jest zbyt jaskrawy, podkopuje on wiarę młodzieży w prawdę i moralność. Podajemy go do publicznej wiadomości i przed każdem forum udowodnimy, że sprawa miała się zupełnie tak, jakeśmy ją opisali“.

Do tych wiadomości „Kuryera lwowskiego“ dodać możemy, że wkrótce opublikujemy liczne i dokładne fakta, rzucające światło na pedagogów i pedagogię w gimnazyum buczackiem.

Z dyrekcyi poczt otrzymujemy następujący komunikat: Na mocy rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 13 lutego br., l. 4518, przenosi się ck. urząd pocztowy w Rudzie Kochawinie z dniem 1 lipca br. na dworzec kolejowy Hnizdyczów-Kochawina. Okręg doręczeń ck. urzędu pocztowego tworzyć będą gminy: Hanowce, Hnizdyczów, Kochawina, Łowczyce, Pokrowce i Ruda, dalej obszary dworskie: Hanowce, Hnizdyczów, Juseptycze i Łowczyce. Zakres działania tego urzędu pozostaje zresztą niezmieniony.

Oficer defraudantem. Komenda konsystującego w Cieszynie 54 pp. ściga porucznika Adolfa Oswalda, który zdezerterował. Oficer ów stoi prócz tego pod zarzutem sfałszowania dokumentów oraz defraudacyi pieniędzy skarbowych.

Z życia robotników polskich w Wiedniu. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu urządziło w ubiegłą niedzielę zabawę, na której zjawiło się przeszło kilkuset uczestników. Przebieg zabawy był imponujący, a przyczynił się do tego obfity program muzykalno-deklamacyjny, w którym brała łaskawy udział p. Marya Kwiecińska, śpiewaczka opery lwowskiej, bawiąca obecnie w Wiedniu. Po wyczerpaniu programu odbyły się tańce, które trwały aż do godziny 2 w nocy.

„Resurgat Polonia!“ Z Zurychu donoszą nam: 22 czerwca była kapliczka muzealna w Rapperswylu, w której przechowuje się serce Kościuszki, widownią sympatycznej manifestacyi. Zurychska sekcya akademickiego stowarzyszenia abstynentów „Libertas“, złożyła wieniec z napisem „Resurgat Polonia!“, jako hołd naszemu bohaterowi. W imieniu towarzystwa przemawiał akademik tow. Balziger. „Składamy ten wieniec — mówił — uwity z liści wawrzynu, godła sławy, jako hołd Kościuszce i Jego wielkiej Ojczyźnie. Lecz inne znaczenie jeszcze temu wieńcowi dajemy: niech będzie protestem przeciw tej zgniliźnie myślowej i obojętności naszych rodaków, gdy chodzi o współczesne walki i dążenia wolnościowe — protestem za brak interesu dla rzeczy wybiegających po za horyzont geograficzny“. Przypomniawszy czasy, w których walki Polaków silne sympatye budziły między Szwajcarami, kończy zapewnieniem, iż młoda, najmłodsza Szwajcarya ten jeden przywilej dla siebie bierze, chce myśleć sercem. Dowodem tego ta uroczystość.

Dr Karol Lewakowski, dziękując w imieniu zarządu muzealnego za wyrazy sympatyi dla Polski, zaznaczył, iż niepodległość Polski budujemy nie na zewnętrznej pomocy, lecz na warstwach narodu, u których możność dalszego rozwoju łączy się z koniecznością samodzielności politycznej. Po odśpiewaniu hymnu wolnościowego, uczestnicy udali się gremialnie do zwiedzenia Muzeum.

Żebracy-zbrodniarze. We wsi Matusowie w gub. kijowskiej zaaresztowano dwóch starych żebraków w towarzystwie dwóch 11-letnich chłopców. Dzieci zostały ukradzione i okaleczone. Jeden wyrżnięty ma język i wykłute oczy, drugiemu powykręcano ręce i nogi. Chłopcy opowiadają, że trzecie dziecko zmarło wskutek zadawanych męczarni. Oczywiście, żebracy dokonali tego zbrodniczego czynu, ażeby prry pomocy nieszczęśliwych dzieci wyłudzać więcej ofiar od litościwych ludzi.

Ministerstwo Waldeck-Rousseau w dn. 22 bm. ukończyło drugi rok swego istnienia. Jest ono jednem z najbardziej długowiecznych w trzeciej republice. Z 32 gabinetów, które Francya miała od 4 września 1870 r., tylko trzy doczekały się dłuższego okresu rządów: ministerstwo Meline'a (2 lata, 2 mies. i 1 dzień), ministerstwo Ferry'ego (2 l., 2 m., 13 d.) i ministerstwo Dufaure (2 l., 2 m., 29 d.).

Obecny gabinet ma wszelkie widoki na to, że się od wymienionych powyżej dłużej utrzyma u steru.

Studya kobiece we Włoszech. Włoska Izba poselska przyjęła znaczną większością następujący porządek dzienny: „Izba wzywa rząd do wniesienia projektu ustawy, ażeby kobietom, które ukończyły studya prawnicze, przysługiwało prawo wykonywania swego zawodu“. Podobne porządki dzienne dotąd bywały zawsze odrzucane — ostatnim razem większością 14 głosów. Obecnie głosowali przeciw tylko nieliczni posłowie z centrum. Gabinet Zanardellego niewątpliwie przychyli się do tego żądania.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Lwów, 28 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu zaczęło się o godz. 10½ przed południem. Wnioski: Wydziału krajowego o nadaniu szpitalowi powiatowemu w Krośnie charakteru szpitala powszechnego i publicznego; posła Zygm. Jaworskiego o wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w służbie wewnętrznej w urzędach pocztowych, telegraficznych i kolejowych i w żandarmeryi; pos. dra Okuniewskiego o zmianę ustawy o lichwie w kierunku zapobieżenia spekulacyi gruntami; posła Wł. Czaykowskiego w sprawie wymiaru należytości spadkowych; posła ks. Stojałowskiego o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej; posła Nowakowskiego o pomoc dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi i posła Maryewskiego o przywrócenie ustawy o obrocie mlewa — odesłano do odnośnych komisyj.

Na tem posiedzenie przerwano i z okazyi zbliżającego się końca kadencyi wręczono marszałkowi hr. St. Badeniemu adres z podziękowaniem za dotychczasową pracę, przyczem kardynał Puzyna i marszałek wygłosili przemowy.

Katastrofa budowlana.

(Ośm ofiar).

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej zeszłorocznej katastrofy w szlacheckiem kasynie, której ofiarą padło tylu ludzi, a już umysłami miasta wstrząsnęła nowa, rozmiarami prawie równa pierwszej, katastrofa przy budowie gmachu starostwa na ul. Basztowej. Ośmioro ludzi padło znowu ofiarą nieszczęśliwego wypadku, 1 zabity, 7 rannych, z których połowa walczy ze śmiercią.

Wczoraj około godziny 7 rano przy budowie gmachu starostwa na ul. Basztowej rozległ się ogromny łoskot, a po nim zapełniły nagle ulicę przeraźliwe jęki i wołania o ratunek. Mianowicie gzyms, osadzony na murze w wysokości drugiego piętra urwał się i runął na dół, przygniatając i raniąc zajętych przy budowie ludzi. Ludziom, którzy pobiegli natychmiast na ratunek przedstawił się straszny widok. Wśród gruzów leżało mnóstwo ciał ludzkich, przygniecionych, ociekających krwią i wijących się z bólu. Przybyłe natychmiast Towarzyswo atunkowe pospieszyło rannym z pomocą. Okazało się, iż ofiarą katastrofy padło 8 osób. Robotnik murarski Ignacy Dykas, ugodzony gzymsem w głowę, padł trupem na miejscu. Reszta jest strasznie pokaleczoną, niektórzy stracili zupełnie przytomność, życiu ich grozi niebezpieczeństwo. Rannych odwiozło Towarzystwo ratunkowe na oddział chirurgiczny, gdzie rozpoczęto opatrywanie. Oto nazwiska ofiar: Cepuska Małgorzata, lat 16, odniosła prawdopodobnie nadłamanie podstawy czaszki, jest zupełnie nieprzytomna, Katarzyna Stanówna, lat 12, również nadłamanie podstawy czaszki, wskutek czego również straciła przytomność, Katarzyna Foltyn, lat 47, rana na głowie, złamanie palca u prawej nogi. Józef Rozpędzik, pomocnik murarski, odniósł złamanie prawej kości udowej, stracił przytomność. Marya Cepuska, matka Małgorzaty, odniosła ranę na głowie i prawej ręce; po opatrzeniu odesłano ją do domu. Jan Grabowski, lat 17, stłuczenie obu łokci, a prawdopodobnie w jednym złamanie. Kazimierz Wróblewski, pomocnik

murarski, lat 16, odniósł ranę na głowie; po opatrzeniu odesłano go do domu.

Niedawno temu przy budowie starostwa zaszedł wypadek, którego ofiarą padł robotnik murarski; liczba ofiar jaką za sobą pociąga budowa tego gmachu, wynosi już razem 9 osób. Kierownikiem budowy jest budowniczy Jaworzyński, który też za katastrofę będzie odpowiedzialnym. Katastrofa ta wywołała w całem mieście przygnębiające wrażenie. — Gmach resursy szlacheckiej i gmach starostwa w przeciągu niecałego roku, pociągły za sobą w ofierze życie i zdrowie przeszło 20 ludzi.

Telegraf i telefon.

Choroba posła Weigla.

Lwów, 28 czerwca. W stanie zdrowia posła dra Weigla nastąpiło wczoraj wieczór znaczne pogorszenie. (Porówn.: „Kronika“).

Komisya wodna.

Lwów, 28 czerwca. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komisyi wodnej, na którem referent poseł Kozłowski przedstawił sprawozdanie o przedłożeniu rządowem w sprawie regulacyi rzek.

Uchwalono wezwanie do rządu, by przyspieszył przygotowanie sił technicznych przy pomocy stypendyów dla uczniów technicznych, jakoteż i inżynierów. Rezolucya domaga się dalej, by utworzono wydział budowli wodnych przy szkole politechnicznej we Lwowie.

Na wniosek posła Wodzickiego uchwalono wezwać rząd, by równocześnie z regulacyą rzek przeprowadził regulacyę i górnych biegów przy źródłach.

Uchwalono również rezolucyę, wzywającą rząd, żeby dla wykonania robót powiększył personal techniczny, oraz żeby dał namiestnikowi upoważnienie do nominacyj technicznych urzędników bez względu na stopnie i do przyjmowania inżynierów na podstawie kontraktu.

Wreszcie uchwalono wezwanie do rządu, by rozszerzył gmach i całą organizacyę politechniki z powodu wzmagającej się ilości studentów, która to liczba z powodu zamierzonych robót regulacyjnych jeszcze bardziej się powiększy.

Komisya budżetowa.

Lwów, 28 czerwca. Komisya budżetowa załatwiła wczoraj popołudniu wydatki na teatra i towarzystwa muzyczne. Uchwalono petycyę dyrekcyi krakowskiego teatru o podwyższenie subwencyi przekazać Wydziałowi kraj. do bliższego zbadania. Wydział kraj. ma przedłożyć sprawozdanie na najbliższej sesyi sejmowej. Komisya wyraziła się przytem pochlebnie o artystycznem kierownictwie dyrekcyi teatru krakowskiego.

Na podstawie referatu Abrahamowicza załatwiono również zmiany ustawy w sprawie krajowych opłat konsumcyjnych, z powodu podwyższenia państwowego podatku od wódki, poczem załatwiono też rubrykę budżetu: „Rozmaite wydatki.“

Sankcya budżetu.

Wiedeń, 28 czerwca. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyonowaną ustawę o budżecie wspólnym i sankcyonowane prowizoryum budżetowe austryackie na drugie półrocze br.

Komunikat o drogach wodnych.

Wiedeń, 28 czerwca. „Wiener-Abendpost“ donosi, że prezydent gabinetu wydał do namiestników okólnik, wzywający ich, aby, zgodnie z intencyami ustawy o budowie dróg wodnych, natychmiast rozpoczęli rokowania z Wydziałami krajowymi w sprawie zestawienia programu robót około regulacyi rzek i zabudowań potoków.

Pogłoski o zamachu.

Wiedeń, 28 czerwca. Donoszą tu z Bruku, że jednego z „podejrzanych“, którego policya aresztowała, wypuszczono natychmiast, przekonawszy się, iż podejrzenie jest kompletnie nieuzasadnionem. Przy drugim aresztowanym — robotniku, posądzonym o stosunki z anarchistami, dokonano rewizyi osobistej i nie znaleziono żadnej broni, prócz... scyzoryka.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń, 28 czerwca. W sejmie dolno-austryackim wniósł poseł Kolisko wniosek nagły o wezwanie rządu, by przedłożył projekt ustawy, zaprowadzającej we wszystkich zakładach naukowych język niemiecki jako wykładowy. Nagłość wniosku przyjęto.

Z sejmu morawskiego.

Berno, 28 czerwca. W sejmie morawskim postawił pos. Zaczek wniosek, aby sejm już teraz oświadczył, że uchwali tylko wtedy potrzebne środki na budowę kanałów na Morawach, jeżeli rząd się o to postara, by do regulacyi rzek na Morawach natychmiast przystąpiono i takową najpóźniej wraz z ukończeniem budowy kanału Dunaj—Odra przeprowadzono.

Poseł Proskowetz przedłożył wniosek, aby sejm oświadczył gotowość poniesienia $^1/_3$ części kosztów, przypadającej na Morawy z tytułu budowy tamtejszych kanałów i równocześnie wezwał usilnie rząd, aby połączył stolicę kraju, Berno, z siecią kanałów.

Wizyta dra Körbera u hr. Larischa.

Wiedeń, 28 czerwca. Prezydent ministrów dr Körber odjechał do Karwiny na skutek zaproszenia właściciela kopalń hr. Larischa, w celu obejrzenia kopalni. Z wizyty tej powróci dr Körber w sobotę do Wiednia.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Budapeszt, 28 czerwca. „Bud. Corr.“ donosi, iż rząd węgierski postanowił rozpocząć z rządem austryackim rokowania w sprawie autonomicznej taryfy cłowej. Węgierski minister handlu Hegedüs zawiadomił o tem listownie austryackiego ministra handlu br. Calla.

Z parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt, 28 czerwca. Wczoraj otwarto nową, nadzwyczajną sesyę parlamentu. Prezydent ministrów Stourdza odczytał orędzie królewskie, które zaznacza, że parlament zwołany został w tym celu, aby uregulować kilka spraw, dotyczących finansowej sytuacyi kraju, zmienić ustawę szkolną i zawotować traktat z Austro-Węgrami o wydawaniu przestępców.

Aresztowania w Turcyi.

Londyn, 28 czerwca. Biuro Reutera donosi z Beirut pod datą 24 bm.: Przeciw 3 wysokim urzędnikom z Damaszku, pochodzącym ze znakomitych rodzin konstantynopolitańskich, wydał sułtan, wskutek denuncyacyi, rozkaz aresztowania. Jednego z nich aresztowano natychmiast w nocy, dwaj inni schronili się do konsulatu rosyjskiego. Konsul generalny był nieobecnym, ale znajduje się właśnie w powrocie do Damaszku; oświadczył on waliemu, iż wyda obu zbiegów, jeżeli od ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu otrzyma taki rozkaz.

Napad na pociąg towarowy.

Moskwa, 28 czerwca. Na linii kolei kazańskiej, koło pewnej stacyi w pobliżu Moskwy, napadli rozbójnicy na pociąg towarowy w celu rabunku. Pociąg wstrzymano, aby schwytać złoczyńców, ci uciekli, strzelając z rewolwerów, strzały nie raniły nikogo.

Walka między robotnikami a wojskiem we Włoszech.

Ferrara, 28 czerwca. W Bena w okręgu Capparo usiłowało 500 strejkujących zawalić most, strzeżony przez wojsko. Z tego powodu przyszło do krwawego starcia z żołnierzami, przyczem 2 strejkujących zginęło, a 10 zostało rannych.

Pojedynek senatorów.

Paryż, 28 czerwca. Wskutek wymiany ostrych słów wynikłej podczas onegdajszego posiedzenia trybunału stanu (w sprawie Lur-Saluces), odbył się wczoraj pojedynek na pistolety pomiędzy senatorami Sucoin i Le Prevost. Obaj wyszli z pojedynku bez szwanku.

Wybory w Holandyi.

Amsterdam, 28 czerwca. Wczoraj odbyły się ściślejsze wybory do parlamentu holenderskiego. Wedle ogólnego wyniku wyborów przedstawiać się będzie obecnie skład Izby poselskiej następująco: klerykałów protestanckich 30, klerykałów katolickich 25, liberałów 27, demokratów 8, „historycznych chrześcijan“ 3, **socyalnych demokratów 7.** Lewica będzie liczyła 42 członków, prawica 58. Liberali stracili 13 mandatów, katolicy i demokraci po 2; **socyalni demokraci zyskali 3 mandaty,** klerykali protestanccy zyskali 8, „historyczni chrześcijanie“ 2 mandaty.

Koronacya króla Edwarda.

Londyn, 28 czerwca. Król angielski Edward wydał do ludności proklamacyę, w której zawiadamia ludność, iż uroczysta koronacya jego i jego żony odbędzie się w czerwcu w następnym roku.

Cło wywozowe na węgiel.

Londyn, 28 czerwca. Angielska Izba gmin przyjęła paragrafy dotyczące cła wywozowego na węgiel 211 głosami przeciw 125.

Z hiszpańskich kortezów.

Madryt, 28 czerwca. Na posiedzeniu kortezów wniósł deputowany Silvela (klerykał) zapytanie do ministra spraw wewnętrznych, w którem uskarżał się na ostatnie rozruchy antyklerykalne i domagał się ze strony rządu ochrony klerykałów. Mowa Silveli wywołała w Izbie burzliwe protesty.

Odpowiadając Silveli minister zaznaczył, iż rząd będzie chronił ich obchodów religijnych, nie będzie jednak ochraniał ich manifestacyj politycznych. Minister przypomina, iż za czasów konserwatywnego ministeryum ulice były zawsze obsadzone wojskiem, gdyż obawiano się rozruchów ludności, drażnionej przez klerykałów. (Oklaski).

Następnie zamknięto posiedzenie wśród ogólnego poruszenia i wrzawy.

KRONIKA.

Festyn ludowy. W niedzielę dnia 14 lipca br. o godzinie 2 popołudniu urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Parku krakowskim wielki festyn ludowy z bardzo urozmaiconym programem.

„Głos narodu“ sprzedany. W Krakowie opowiadają sobie jako rzecz zupełnie pewną, że pp. Tołłoczko i Leszek Prus Wiśniowski nabyli od p. Józefy Rogoszowej wydawnictwo „Głosu narodu“ i że redakcyę tego dziennika obejmuje p. Rudolf Starzewski, obecnie redaktor porannego „Czasu“. Dotychczasowy dzierżawca i redaktor „Głosu narodu“ Kazimierz Ehrenberg wyjeżdża podobno na stałe do Warszawy.

Sprawa okocimska. Akta dotyczące Antoniego Kędziora, jednego ze sprawców zamachu na p. Jana Götza w Okocimiu, nadeszły już do Krakowa z najwyższego trybunału kasacyjnego w Wiedniu. Przekazano je sędziemu śledczemu celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń i przesłuchiwania świadków. Po ukończeniu dochodzeń akta odstąpione będą prokuratoryi państwa, która rozstrzygnie o dalszych krokach. Na wypadek uznania potrzeby nowej rozprawy karnej przeciw Kędziorowi, odbyłaby się ona dopiero we wrześniowej kadencyi przysięgłych.

Choroba posła Weigla. Poseł dr. F. Weigel ciężko zaniemógł we Lwowie. Przybywszy we wtorek w południe do hotelu Stadtmüllera, w którym mieszka, nie opuszczał od tej chwili swego pokoju, a służba również się nie zgłaszała. Dopiero nazajutrz o godz. 3 popołudniu służba, widocznie, zaniepokojona, otworzyła drzwi i ujrzała dra Weigla, leżącego bezprzytomnie na łóżku. Zawezwano natychmiast krewnych i lekarzy. Lekarze docent Wiczkowski i dr. Pokorny stwierdzili obustronne zapalenie płuc. Ponieważ chory był nieprzytomny, obawiając się udaru mózgowego przystawiono pijawki, poczem uzyskał on przytomność, która go jednak chwilami opuszcza. Obecnie nad łożem chorego czuwa żona, przybyła z Krakowa. Wobec podeszłego wieku dra Weigla (liczy lat 78) stan jego budzi poważne obawy.

Gospodarka w podgórskiej Kasie chorych wywołuje ustawicznie — jak nam stamtąd donoszą — uzasadnione niezadowolenie i rozgoryczenie. Oto nowy fakt: Właścicielka jednej z tamtejszych pralni winna była Kasie chorych za ubezpieczenie robotników pewną kwotę, którą też w kasie, za potwierdzeniem odbioru, zapłaciła. Nazajutrz zjawił się u niej egzekutor Kasy chorych Liszkowski i zażądał zapłaty owej kwoty, gdy jednak właścicielka wykazała się kwitem, Liszkowski domagał się zapłacenia mu 13 hal. tytułem „egzekutnego“. Otrzymawszy jednak odpowiedź, iż kwoty tej nie dostanie, gdyż należytość za ubezpieczenie została przez samą właścicielkę we właściwym czasie zapłaconą, Liszkowski począł wyprawiać awantury i krzyczeć na całe gardło. Możeby przełożona władza pouczyła Liszkowskiego o tem, jak ma się zachować wobec publiczności.

Wynik spisu ludności w dwudziestu większych naszych miastach prowincyonalnych został już ogłoszony. Podajemy poniżej w alfabetycznym porządku dane cyfrowe, które przedstawiają ogólną liczbę ludności w tych miastach łącznie z wojskiem. Ilość zaś samej załogi w każdem z nich oznaczoną jest w nawiasie. Oto odnośne liczby: Bochnia 10.071 (691), Brody 17.361 (888), Brzeżany 11.443 (822), Buczacz 11.776, Drohobycz 19.432 (32), Jarosław 22.660 (4.358), Jasło 6571, Kołomyja 34.188 (1860), Nowy Sącz 15.724 (575), Podgórze 18.155 (460), Przemyśl 46.295 (8.165), Rzeszów 15.010 (2.296), Sambor 17.039 (771), Sanok 6.365 (604), Stanisławów 30.410 (3.397), Stryj 23.205 (625), Tarnopol 30.415 (1.724), Tarnów 31.691 (2.426), Wadowice 6.328 (532), Złoczów 11.842 (1.699).

Uwięziony redaktor. Z Monachium donoszą, iż redaktor Ignacy Kuczera, który wydał dosłowne tłómaczenie Alfonsa Liguori, został aresztowany, tłómaczenie zaś skonfiskowano.

Ważny wynalazek w dziedzinie telefonu. W Berlinie dokonano bardzo ciekawego doświadczenia z nowym przyrządem telefonicznym, przy użyciu którego mogły ze sobą bezpośrednio rozmawiać osoby ze wszystkich miejscowości, które są telefonicznie połączone z Berlinem.

Brudny skąpiec. Z Lugo (w Galicyi hiszpańskiej) donoszą, iż zmarł tam przed dwoma miesiącami ksiądz, nazwiskiem José Pepin, jak powszechnie mniemano, w wielkiej biedzie; żył bowiem bardzo nędznie, nigdy nie dawał jałmużny itd. Przed kilkoma dniami na podwórzu starej rudery, w której mieszkał Pepin, bawiło się kilku chłopaków, biegając po znajdującym się tam wielkim śmietniku. Wśród tej zabawy natrafili na dwie puszki blaszane, w których po otwarciu znaleźli złote pieniądze. Obie puszki bowiem zawierały każda po 20.000 pesetów złotem, przeważnie w dawnych monetach. Pieniądze te należały do starego skąpca, który je chował w sienniku. Po śmierci Pepina siennik, pełny robactwa i brudu, wyrzucono zaraz na śmietnik, nie badając oczywiście jego zawartości.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Eng. na tel. 2·— K, F. B. 0·40, Bittmar 5·20, Poufne zgromadzenie szewców 5·—, Klim. 1·—, Goławdz. 0·30, Pierwsze honoraryum z Kossowa 2·—, Łańc. z Żydaczowa 1·—. Razem 16·90 K. Poprzednio wykazano 1.802·67. Ogółem 1.819·57.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewieza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„SARMACYA“

Skład wszelkich druków i formularzy
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2.

P. T.

Wzwagający się ruch interesów i dobrze pojęta ekonomia czasu wytwarzają coraz większą potrzebę zaopatrywania się w druki i formularze. Niema dziś prawie stanu i zawodu, któryby mógł obejść się bez tych, można powiedzieć, pomocniczych środków. To też z każdym rokiem mnożą się rodzaje gotowych druków i formularzy, służących najrozmaitszym urzędowym i prywatnym interesom. Jedna tylko a wielka panowała dotychczas niedogodność dla P. T. Publiczności — oto nie było w Galicyi specyalnego składu tych artykułów, jak to już od dawna zaprowadzono zagranicą. Stąd też interesanci musieli dopiero szukać potrzebnych im druków po różnych drukarniach, księgarniach, składach papieru i galanteryjnych — i częstokroć kilka różnych formularzy nabywali dopiero w kilku różnych miejscach. Narażało to ich nietylko na trudy, ale i na stratę czasu, nieraz całkiem bezowocną, gdyż niektórych formularzy nigdzie znaleźć nie mogli.

Chcąc zaradzić tej niedogodności, otworzony został w środku miasta

przy ulicy Szewskiej L. 2 pod firmą „Sarmacya“

wielki, specyalny i obficie zaopatrzony **skład wszelkich druków i formularzy** potrzebnych dla osób prywatnych, władz politycznych i autonomicznych, sądowych, wojskowych, szkolnych itd.

Znajdują się zatem na składzie:

1. Druki kościelne i parafialne (kontrakty ślubu, świadectwa ubóstwa, metryki itd.).
2. Druki wojskowe i do władz wojskowych (prośby o odłożenie ćwiczeń, reklamacye itd.).
3. Druki sądowe (podania w sprawach egzekucyjnych, cywilno-spornych itd.).
4. Druki do władz skarbowych i urzędów podatkowych; do władz politycznych w sprawach paszportowych, noszenia broni itd.).
5. Druki szkolne i do władz szkolnych.
6. Druki do władz kolejowych (o posady, o zniżenie ceny jazdy itd.).
7. Druki dla c. k. Prokuratoryi Państwa.
8. Druki dla Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych.
9. Druki dla c. k. Poczty. 876 1—5
10. Druki dla c. k. Policyi.
11. Druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy.
12. Druki dla pp. Lekarzy i Aptekarzy.
13. Druki dla Przemysłowców i Kupców (kontrakty, listy wypłat, wykazy robotników, kosztorysy, rachunki w różnych formatach itd.).
14. Druki dla pp. Właścicieli domów i hoteli (księgi i kartki meldunkowe, umowy najmu, wypowiedzenia, karty do wynajęcia itd.).
15. Druki dla Kółek rolniczych i spółek handlowych.
16. Druki gminne, gospodarcze i dla administracyi lasów.
17. Druki cechowe.
18. Druki dla Komitetów zabaw (bilety wstępu, kartki na garderobę itd.).

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszy publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych, na pobory z kas publicznych itd.

NB. Na życzenie przysyła wzory druków i formularzy z odpowiedniego działu.

Ważne dla właścicieli realności!

831 **Izak Reich** 6—10

majster blacharski i konc. instalator wodociągów

urządza wodociągi

po najniższych cenach.

(Tłumaczenie.)

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1901 r. (44. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 26. czerwca 1901.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

878 1—1

Biliński
gubernator.

Gold
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 49—52 **Telefon Nr. 460.**

Stradom L. 6
dom XX. Misyonarzy.

Nowo otworzony skład
szkła, porcelany i lamp

877 1—4

O. SINGERA

poleca w wielkim wyborze przedmioty w zakres tego handlu wchodzące, oraz wyroby z majoliki, bronzu i chińskiego srebra. Ceny niskie, stałe.

Stradom 6 (dom XX. Misyonarzy).